WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 3 Czerwca 1880 roku. № 23 22 Maja (3 Czerwca) 1880 r.

Rolnictwo jako sztuka i nauka.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 22).

Szukając w naturze dowodów na poparcie tego prawa, uderzyć nas musi przedewszystkiém różnica, jaka zachodzi między wzrostem drzewa i rośliny. Wytrzebiony obszar ziemi, która przez długie lata wystarczające dawała pożywienie dla największych nawet drzew, może wyprodukować nieliczne tylko i słabe roślinki zbożowe pomimo dobréj uprawy i niezłego nawet składu fizycznego ziemi, gdy tymczasem zapuszczone następnie zagajniki będą się jak najlepiéj rozwijały. Zkądżeż pochodzi ta różnica, jeżeli prawo natury równie niezmiennie reguluje odżywianie roślin jak siła ciężkości kieruje biegiem ciał niebieskich? Tak drzewa jak i rośliny pokarm swój czerpać tylko mogą z otaczającego je powietrza i z niemi. Gdyby ziemia wyłącznie miała im tylko służyć za środek do umocowania korzeni i gdyby rośliny potrzebne do swego wykształcenia materye czerpać miały jedynie z powietrza, to w takim razie i drzewo leśne i roślina zbożowa powinnaby w każdym gruncie równie pomyślnie się rozwijać. Zawód gospodarza wiejskiego byłby wtedy najprzyjemniejszym na świecie; potrzebowałby tylko zbierać, a nie myśleć o żadném oddawaniu. Nie byłoby wtedy żadnych pól nieurodzajnych. A jednak mamy ich niestety aż nadto. Jak odmienny jednakże obraz przedstawia nam pole w blizkości wielkiego miasta położone, które korzysta z dobrodziejstwa irrygacyi płynnemi odchodami? Najbogatsza roślinność rozwija się w niém, a my zdziwieni badamy, jaki jest skład tych płynów, które posiadają taką siłę czarodziejską. I badanie uczy, że zawierają one amoniak, potas, sód, magnezyę, wapień, żelazo, kwasy siarczane, fosforowe i krzemowe, słowem wszystkie te materye, które Liebig uważa za niezbędnie potrzebne do pożywiania roślin. Materye te sprzedane przez rolników w postaci mięsa, mleka i t. d. mieszkańcom miast, posłużywszy tymże wprzód za pokarm, powróciły do ziemi jako odchody w postaci płynnéj. Łatwo tym sposobem wytłómaczyć sobie różnicę w zachowaniu się drzewa leśnego i rośliny zbożowéj. Drzewo, które w przyszłości służyć ma jako węglik do ogrzewania naszych mieszkań, pochłania tenże węglik z powietrza za pomocą liści. Normalny rozwój drzewa na gruncie nieomal nieurodzajnym dla roślin zbożowych pochodzi ztąd, że drzewo przez czas swego życia niewiele potrzebuje i zużywa części mineralnych z gruntu. Roślina zaś zbożowa, która w ciągu roku jednego przebiega okres swéj wegetacyi i którą uprawiamy nie dla jéj węglika, lecz dla nasienia lub korzeni, potrzebuje do swego pożywienia nierównie więcéj rozpuszczalnych mineralnych materyj.

Ale i przez nawożenie gnojem zwierzęcym osiągnąć można, jak to powszechnie wiadomo, na nieurodzajnéj ziemi szereg plonów, jeżeli tylko przeszkody fizyczne nie uniemożliwiają wzrostu roślin. Cóż więc zawiera i z czego się właściwie składa nawóz zwierzęcy, że jest on w stanie wywołać takie skutki? Składa się on z odchodów zwierzęcych i resztek roślinnych ze ściółki pochodzących, zawiera w sobie te materye, które sobie z ziemi i powietrza przyswajają zwierzęta za pośrednictwem roślin dla swego wyżywienia. Przez nawożenie więc zwracamy ziemi to, co rośliny jéj zabrały z dodatkiem wziętego z powietrza amoniaku i kwasu węglowego. Te więc środki żywności, jakie ziemia roślinom dostarczać powinna, są dla rolnika niezmiernie ważne, sprzedawane zaś w produktach wiejskich mogą tylko przez kupno powrócić napowrot do gospodarstwa.

Spalmy garść zboża a pozostanie popiół, który zawierać będzie wszystkie te materye, jakie roślina zabrała ziemi. Ulotnił się tylko amoniak i węglik, które to ciała powróciły do atmosfery, gotowe do zawarcia nowych związków chemicznych. Wielki wpływ, jaki wywiera popiół na wzrost roślin, tłómaczy się zatém z jego wartości części mineralnych tak potrzebnych dla roślin.

Kto z swych plonów sprzedaje tylko węglik pochodzący z powietrza, wszelkie zaś inne pozostałe materye konsumuje na miejscu w gospodarstwie przez ludzi i dobytek, kto odchody wszelkie starannie zwraca ziemi a kości po zabitych zwierzętach, sproszkowane rozsiewa na swych polach, ten otrzymuje niezmienną urodzajność swych pól.

Gospodarstwo wiejskie powinno jednakże przynosić rolnikowi korzyści przez sprzedaż owoców i produktów zwierzęcych i dla tego w sposób powyżéj opisany prowadzoném być nie może. Urodzajność pól zachować jednakże można w inny sposób, to jest jeżeli wszystkie zabrane z ziemi środki odżywne roślin, powrócimy jéj w formie pierwotnéj, w odpadkach fabrycznych i t. p., nigdy zaś celu tego nie osiągniemy przez wyłączne nawożenie gnojem stajennym, jaki się produkuje w gospodarstwie, choćby ten był najlepszym. Większa część gospodarzy wiejskich wiedziała wprawdzie, że nie należy sprzedawać siana, buraków, kartofli, gdyż przez to wydajność produktów roślinnych się zmniejsza, trudno jednak było wierzyć, aby przez ustanowioną sprzedaż ziarna zabierano polom te materye, jakie są niezbędnie potrzebne do żywienia tychże roślin pastewnych. Konsekwentne nawożenie gnojem stajennym podnosi wprawdzie przez czas niejaki wydajność roli, tém pewniéj jednak doprowadza ją do wycieńczenia. Zadanie rolnika nie polega jednak na tém, aby osiągnąć wielkie plony w ciągu lat kilku, lecz najwyższe, trwałe i po wszystkie czasy.

Wyrażenie „gospodarstwo rachunkowe,“ jakiém Liebig napiętnował panujący dotychczas system gospodarowania, był więc tylko logiczném następstwem praktykującego się zwyczaju, według którego nie zwracano nigdy odjętych roli, a tak ważnych odżywnych dla roślin części mineralnych.

Stwierdzenia naukowego tego prawa natury przez Liebiga, nie przyjął ogół rolników z należném uznaniem. Chociaż Thaer jak wyżéj wspomniano, wskazywał na ważność chemii, jednak następcy jego z katedr nauczycielskich ocenili teoryę Liebiga jako nie mającą żadnego upływu na gospodarstwo wiejskie. Uczeni profesorowie twierdzili nieustannie, że ogromny wpływ nawozów stajennych guana, saletry pochodzi od wielkiéj ilości zawartego w nich amoniaku, dowodzili nawet, że jeden centnar saletry chilijskiéj ten sam wywiera skutek, jak 80 cts. nawozu stajennego, chociaż przyznać musieli, że działalność pierwszego środka tylko przez rok jeden się objawia. Dziś, kiedy prawa odżywiania roślin powszechnie są niemal znane, twierdzenie podobne nie mogłoby znaleźć wiary, gdyż prawidłowy rozwój roślin nie polega na dostarczeniu jednéj, lecz wszystkich do odżywiania potrzebnych materyj. Samym gospodarzom wiejskim, z których zamożniejsi instynktownie gospodarowali w duchu nauki, zbywało na potrzebnéj znajomości chemii,

aby mogli wydać samodzielny sąd w téj kwestyi. Liczny szereg nowych, obcych im i nieznanych zupełnie materyj odstręczał od gruntownego badania i prosty ten proces odżywiania roślin pozostał tak niezrozumiałym, jak dziś dla człowieka nieoświeconego twierdzenie, że ciepło, powietrze, siła muskularna i t. p. są tylko objawami jednéj i téj saméj siły w różnorodnéj formie. Ztąd też poszło, ze prawo to natury nie znalazło w praktyce zastosowania, wszystko pozostało po dawnemu, a praktyka i tak zwane doświadczenie raz jeszcze nad nauką odniosły tryumf.

Odważnie jednak i niezmordowanie, ponieważ chodziło tu o zabezpieczenie życiowych warunków człowieka, prowadził Liebig bój daléj, zarzucając zwolennikom teoryi azotowéj brak niezbędnych warunków do poznania prawdy. Ogłosił on ich za największych nieprzyjaciół nauki, którzy na oślep szukali skutecznych nawozów, zamiast starać się na drodze naukowéj wykazać błędy, skutkiem których praktyka ciągle kulała.

By dobrze zrozumieć Liebiga i dowieść, że teorya azotowa uważana dotychczas za jedynie zbawienną, utrzymać się nadal nie mogła, potrzeba przedewszystkiém dokładne mieć pojęcie o działaniu i zachowaniu się materyi przy odżywianiu roślin.

Ziarno powierzone ziemi kiełkuje, gdy w ziemi znajdzie potrzebną dla siebie wodę i ciepło. Pierwsze pożywienie młodéj roślince dostarczają materye zawarte w ziarnku nasienném, które przez proces kiełkowania przemieniają się w gotowe pokarmy roślinne. Następnie uformowane tymczasem korzonki rozpoczynają swoją działalność i za pomocą znajdujących się w ziemi: kwasu węglowego, wody i amoniaku, który jest związkiem azotu z wodorem, wsysają znajdujące się w roli środki odżywne mineralne, które nawet w najurodzajniejszych i najbogatszych gatunkach gruntu znajdują się tylko w bardzo małéj ilości, w stanie zaś rozpuszczalnym, jako gotowy pokarm roślinny zaledwie ślad ich napotykamy. Amoniak i kwas węglowy spełniają naznaczone im od natury zadanie rozpuszczania ciągłego materyj mineralnych, t. j. doprowadzania ich po stanu, w którym mogą służyć za pokarm dla roślin. Dowóz znacznych ilości amoniaku przez nawóz stajenny powstały ze spasania obfitujących w azot, plonów koniczyny, wyki i grochu, które to rośliny przyswoiły sobie azot z powietrza, wywołuje w roli spotęgowany rozkład i znakomicie przez to przyczynia się do wzrostu roślin, o czém świadczy głównie bujny rozwój liści. Działalność liści ogranicza się na wdychaniu z powietrza azotu i kwasu węglowego i na rozkładzie tychże ciał pod wpływem promieni słonecznych ua węglik i tlen. Węglik przerabiają rośliny na najrozmaitsze utwory, wydzielają zaś z siebie tlen. W ten sposób roślina rozwija się, wzrasta, kwitnie i dojrzewa, a zużyta jako pokarm przez ludzi i zwierzęta, powraca, rozłożona na swe pierwotne części skł dowe, napowrót do ziemi, zamyk jąc swój obieg przepisany jéj wszechwładztwem i mądrością Stwórcy.

Dopóki więc jeszcze amoniak znajduje w ziemi części mineralne dla ich rozpuszczenia, dopóty silne nawożenie tą materyą rodzić będzie obfite plony. Że jednak chwila, w któréj amoniak nic już w ziemi do rozpuszczania nie znajduje, dla wielu gospodarstw już nadeszła, dowodzą tego zmniejszająca się coraz bardziéj wydajność ziarna, częste chybianie koniczyny, grochu i buraków, gdyż potrzebnego im zapasu potasu, kwasu fosforowego, alkalii i t. d. rośliny te z ziemi wydobyć się już nie mogą, choć z drugiéj strony produkcya słomy i paszy zielonéj wysoko tamże jest rozwinięta. Niebezpieczeństwo wyjałowienia ziemi tém jest większe im obfitsze były plony na nawozach obfitujących w azot, jeżeli przytém nie pomyślano o zastąpienie ubytych z ziemi części mineralnych. Wyłączne użycie amoniaku i kwasu saletrowego, t. j. związku tlenu z azotem, może być w wielu razach pożytecznem, zwłaszcza tam, gdzie idzie o to, aby zaniedbane pola w krótkim czasie usposobić do szybkiego wzrostu roślin, zawsze one jednak odgrywają w roli majstra mennicy, który ze sztab (materyj mineralnych) bije talary (gotowe pokarmy roślinne) tak długo, dopóki mu ich nie zabraknie. Jako talar wędruje kapitał gruntowy w postaci mięsa i mleka, krwi i kości corocznie bez względu na to, że o zaopatrzeniu się w nowe sztaby wcale się nie troszczymy.

Jeżeli zaś wydajność niektórych pól w gospodarstwach płodozmiennych bez dowozu z zewnątrz gdzieniegdzie się powiększyła, to przyczyny tego szukać należy nie w przywróconéj przez nawóz zwierzęcy równowadze żyzności ziemi, lecz w tém, że przez dowóz znacznéj ilości amoniaku, jakoteż przez lepszą uprawę gruntu większa część materyj mineralnych, w ziemi pozostałych, przemienioną została na gotowe pokarmy roślinne.

(d. n.)

Zarybianie rzek w Galicyi.

Z listu prof. Nowickiego ogłoszonego w jednym z dzienników galicyjskich dowiadujemy się następujących szczegółów o przebiegu usiłowań około zarybiania rzek w Galicyi.

Oddział Towarzystwa rybackiego w Bochni rozpuścił w wodach swego okręgu 9-go kwietnia r. b. 4900 pstrążąt, wychowanych z ikry pod opieką p. Freszki w Słotwinie, w zakładzie rybnym p. Marfijewicza. Z tego narybku poszło 1000 pstrążąt do stawku w Słotwinie umyślnie dla nich przysposobionego, aby oddział mógł postrzegać chowanie się pstrąga w wodzie zamkniętéj. Zarybienia stawku dokonali oficyaliści skarbu słotwińskiego. Drugi 1000 pstrążąt rozpuścił p. Treszka w Uszwicy pod Pomianowem powyżéj Brzeska, przy współudziale c. k. starosty p. Henryka Pfau i ks. kanonika Kubasiewicza, proboszcza w Brzesku. Pozostałe 2000 pstrążąt przesłane ze Słotwiny do Bochni, przewiózł ks. kanonik dr. Grzegorzek w towarzystwie p. A. Christa nad Rabę, w Nieznanowicach pod Gdowem, gdzie koryto téj rzeki jest kamieniste, i tu rozpuścił gromadkami wzdłuż brzegu Raby, przyczém wzięli udział także hr. Jul. Dębicki i wójt miejscowy; pora zimna i dżdżysta nie sprzyjała liczniejszemu zebraniu się interesowanych, za to jednak ułatwiła przewiezienie pstrążąt bez żadnéj straty na miejsce. Ikrę otrzymał oddział od Towarzystwa rybackiego w ilości 5000, z czego wychowało się 4000 narybku, a zginęło 1000 bądź ikry bądź pstrążąt.

Rzeczkę Prądnik pod Krakowem zarybiono 16 kwietnia r. b. 4000 pstrążąt. Zarybienia dokonali gospodarze z Prądnika i młodzież szkolna z swym nauczycielem p. Taborem, który przedstawił potrzebę szanowania narybku i objaśnił naturę pstrąga. Narybku dostarczyło Towarzystwo rybackie, a wychował on się w pstrągarni hr. Artura Potockiego w Dubiu pod Krzeszowicami, z ikry kupionéj przez Towarzystwo rybackie w Selzsuhof.

Wisłę pod Krakowem zarybiono 18 kwietnia r. b. 5000 narybku troci. Rozpuszczeniem tego narybku zajęło się stowarzyszenie rybaków w Dębnikach pod Krakowem a otrzymało go w tym celu od Towarzystwa rybackiego. Ikrę darowało niemieckie Towarzystwo rybackie, a narybek wychował się w pstrągarni hr. A. Potockiego w Dubiu, zkąd nad Wisłę został przewieziony.

Ikra łososia baltyckiego, któréj niemieckie Towarzystwo rybackie udzieliło galicyjskiemu w ilości przeszło 50,000, wylęgała się również w pstrągarni hr. A. Potockiego w Dubiu. Przybyła ona do Dubia w marcu r. b. i wychowało się z niéj tamże około 50,000 łososiąt, które gdy już pęcherzyki żółtkowe prawie utraciły, przewieziono z Dubia do Żywca celem zarybienia tamtejszych wód górskich. Jakoż dyrekcya dóbr arcyksiążęcych w Żywcu rozpuściła d. 20 kwietnia około 40,000 łososiąt w Koszarawie i Kamesznicy, dwu górskich dopływach Soły, zaś około 10,000 tego narybku przesłano z Żywca posłańcem oddziałowi Towarzystwa rybackiego w Suchy celem zarybienia niemi rzeki Skawy i jéj dopływów. Zamierzona przesyłka części narybku dla Dunajca w okolicach Sącza stała się niemożebną z powodu nastałego niezwykłego o téj porze gorąca, przeto musiano wszystek nabytek rozpuścić w dorzeczu Soły i Skawy.

Tak tedy rozpuszczono dotąd w wodach galicyjskich w roku bieżącym narybku pstrąga 8000, troci 5000, łososia kalifornijskiego 7500 i baltyckiego 50,000, razem 68,000, zaś przeszło 90,000 narybku łosiowatego mają jeszcze rozpuścić oddziały Towarzystwa, jeżeli się im wychów takowego powiedzie.

Płodozmiany i zmianowania.

(Dokończenie.—Patrz Nr. 22).

III. Płodozmiany z roślinami pastewnemi trwałemi.

Płodozmiany te nadają się jedynie tylko do obszarów ziemi jednostajnych pod względem gatunku i urządzonych tak, żeby kolejno były uprawiane i zadarniane. Znajdują się one w okresie pastwiskowym, w którym stanowią gospodarstwo pastwiskowe mieszane, i w okresie roślin pastewnych, gdzie przedstawiają gospodarstwo przemienne z łąkami koszonemi.

1. *Gospodarstwo pastwiskowe mieszane*, przedstawia się w dwóch różnych postaciach, raz jest to systemat roślin kłosowych, prowadzony aż do ostateczności, i w tym wypadku, pastwisko przychodzi dopiero na grunta wyczerpnięte, ale posiadające pewną zdolność do wydawania trawy, dostatecznéj ażeby po upływie kilku lat zadarnienia urodzajność cokolwiek przywrócona, dozwoliła powrócić do systematu roślin kłosowych. W innym razie jest to systemat ulepszenia, który się zasadza na rozważném przemienianiu roślin kłosowych i pastewnych, i w tym razie, ten systemat jest z wielkich sposobów przechodnich, za pomocą których grunta trawonośne mogą, z pomocą czasu być podniesionemi do rzędu gruntów znajdujących się w działaniu gospodarstwa natężonego. Innemi wyrazami, są dwa gospodarstwa na pół pastwiskowe, których nie należy mieszać ze sobą: jeden należy do gospodarstw wyczerpującego, drugi zaś do gospodarstwa poprawiającego.

Peryodyczny powrot zadarnienia jest jednym z najlepszych sposobów poprawiania, który może być zastosowany do gruntów piasczystych. Grunta te, same przez się grzeszą zbytkiem pulchności, i doświadczenie wskazuje, że oranie zwiększa jeszcze tę wadę. Wprawdzie jest środek przeciwko temu: jest nim próchnica, materya organiczna, która nadaje więcéj spoistości ziemi lekkiéj z natury. Ale obfitość próchnicy należy do okresu zbożowego, i nie zawsze dochodzi się do niego dość szybko. Otóż w braku próchnicy, grunta piasczyste są rozrywane przez deszcze i wypalają się na słońcu, i bardzo szczęśliwie jest, jeżeli oczekując na środki działania skuteczniejsze przyjmie się w gospodarstwie środki oszczędne peryodycznego zadarnienia. Kiedy nadejdzie pora gospodarstwa zbożowego, znajdzie ono ziemię spoistą, utrwaloną, zaopatrzoną w materye próchnicowe, i kilka lat przemija, a grunta te czują dobre skutki zaoranego pastwiska. Nie ma rolnika, któryby nie był przekonał się, że się otrzymują dobre plony na zaoraném pastwisku; to powinno być ostrzeżeniem, z którego okolice posiadające ziemię tanią, powinnyby skorzystać, żeby ciągnąć pożytek z gruntów lekkich, byleby tylko były one zdolnemi do wydawania trawy.

Artur Young proponował płodozmian następujący, celem przywrócenia urodzajności na grunta utrudzone: 1) okopowe na dobrym nawozie; 2) jęczmień z roślinami trawiastemi; 3) do 8) pastwisko; 9) groch lub bobik; 10) ozimina.

Pewném jest, że wielka liczba gruntów ornych zyskałaby wiele przez przyjęcie tego płodozmianu. W ogóle rolnicy za nadto lubią być oraczami; nie rozumieją oni dostateczuie, że najlepszym sposobem postawienia gospodarstwa ornego w warunkach trwałéj pomyślności, jest zacząć od zmniejszenia zbyt wielkiéj przestrzeni ornéj, którą się niedokładnie uprawia, to jest nie nawozi do sytości, i nie ma odpowiedniéj siły pociągowéj i kapitału.

2. *Płodozmiany z łąkami trwałemi.* Płodozmiany, które przypuszczają, pomiędzy plonami, łąki sztuczne oparte na roślinach groszkowych, polegają zupełnie na tych podstawach, co płodozmiany pastwiskowe wyżéj wymienione, z tą tylko różnicą, że grunta zadarnione są koszone, nie zaś wypasane. Ale ponieważ czas trwania lucerny i esparcetty przewidzieć się nie daje, rozsądek nakazuje nie ograniczać się na zaorywaniu, które przychodzi w roku stale oznaczonym; przeciwnie trzeba zabezpieczyć się w ten sposób, żeby można zaorywać wtenczas, kiedy okoliczności, często bardzo zmienne, tego wymagają. Taka też jest swoboda działania, z jakiéj korzysta płodozmian w Grignon. Łąki sztuczne znajdują się tam po za granicami zmianowania; ale pole, które je wydaje jest równe tym poletkom, które są urządzane na ziemi ornéj; w taki sposób, że zaraz z wiosny, która poprzedza zaoranie lucerny, można bez uszkodzenia harmonii ogólnéj gospodarstwa obsiać lucerną inne poletko wzięte z gruntów ornych, poletko przeznaczone pod koniczynę. W roku więc zaorania, nie ma poletka koniczyny, ale za sobą dwa pola lucerny: młode i dawne. W Grignon lucerna trwa średnio 6 do 8 lat, w taki sposób, że powraca w to samo miejsce dopiero po upływie 42 do 50 lat.

Wspominaliśmy już o płodozmianach z łąkami czasowemi. Przypominamy, że takie kombinacye wymagają gruntów dobrze uprawnych i nadających się do nawodniania, co wymaga położenia płaskiego, nad którém panują kanały nawodnienia, okolicy nie narażonéj na suszę, okolicy, w któréj trawa rośnie bardzo szybko. Prowincya Lodi znajduje się w tych warunkach: jéj łąki czasowe od razu są produkcyjnemi, a tém samém łatwość zadarnienia grunt skłania rolnika, ażeby je często zaorywał, żeby mógł korzystać z urodzajności, którą po sobie pozostawiają. W ogóle ziemia wychodzi bardzo dobrze na tém przemienianiu z krótkim terminem zadarniania i orania, i okolica jest bardzo bogatą, co dowodzi dobroci tego systematu. Nawóz rozdziela się pomiędzy kukurydzę i łąki; dla tych ostatnich nawóz zebrany w lecie, dla kukurydzy zaś w zimie.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 29 maja 1880 r.

Powietrze bardzo się ociepliło, mianowicie zaś od czwartku mamy upały; ciepło i obfity deszcz wczorajszy powinnyby wpłynąć polepszająco na zasiewy, a mianowicie na stan żyta i rzepaku, które od zimna bardzo ucierpiały.

Ceny pszenicy w Nowym-Yorku ulegały wielkim zmianom, ostatecznie jednak podniosły się o 3 c., tak, że w końcu płacono 1 dol. 35 c., podczas gdy pszenica nie zdołała się na 4 dol. 35 c. utrzymać i spadła o 25 c. Zwyżka ta na pszenicy tém bardziéj zadziwia, że według doniesień stan zasiewów w Ameryce jest dobry, a zapasy choć pomniejszyły się o 750,000 buszli, wynoszą jeszcze 20,437,000 buszli, to jest o 4tą część więcéj niż w téj saméj porze roku zeszłego. Do Europy wywieziono z amerykańskich portów do Anglii 123,000 kwarterów, naprzeciw 91,000 kwarterów w ubiegłym tygodniu, do kontynentu 160,000 kwar., naprzeciw 150,000 kwr. w ubiegłym tygodniu, z Kaliforni do Anglii 20,000 w ubiegłym tygodniu.

W Anglii żadnych zakupów nie czyniono i jedynie po trochę wyższych cenach zaopatrywano się z nadeszłych ładunków. Londyn w porównaniu z cenami zeszłotygodniowemi $\frac{1}{2}$—1 sh. niżéj, mimo niewielkich dowozów. Liwerpol niezmiennie. W Hull nie było chęci kupna ani tranzakcyi, ale w Leith, mianowicie w środę bardzo stałe trwało usposobienie. Francya uskarża się na wielkie ciepło i suszę, w skutek czego ceny się znacznie polepszyły i chętny tak krajowa jak i zagraniczna pszenica miała odbyt. Paryż, który z początku wahał się ze wyżką, podniósł się również znacznie przy końcu tygodnia. Belgia także większą chęć tak na żyto jak i pszenicę okazała, a Hollandya tylko na żyto wyżéj, podczas gdy pszenica w zupełném była zaniedbaniu. Prowincye nadreńskie, Niemcy południowe, a również i Austro-Węgry płaciły z wielką chęcią żądane ceny, jednakże bez zwyżki. W Berlinie pszenica $3\frac{1}{4}$ niżéj, termina na jesień o 2 mr. wyżéj, a żyto teraz $2\frac{1}{2}$ mr., a na jesień 6 mr. wyżéj. Nasz targ również polepszył swe ceny o 4—5 mr., mianowicie za średnie gatunki, które w kontynencie znalazły odbyt, podczas gdy wyborowe gatunki z braku zamówień z Anglii pozostały w zaniedbaniu. Żyto chętnie i po wyższych cenach kupowano, krajowe na lokalne potrzeby, a polskie na wywóz, dowóz jednakże był zbyt małym, aby większe uczynić obroty.

Płacono na ostatku za 1000 k°.

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszenicy czerwonéj	126	212	161
„ jaréj	119	175	133
„ pstréj i jasno-kolor.	117—123	192—200	145—151
„ jasno-pstréj	122—127	203—212	154—161
„ wysoko pstréj	129—130	220	167
„ białéj	123	210	159
„ ruskiéj pośledniéj	110—116	165—191	125—144
Żyta krajowego	123—127	171—175	129—134
„ polskiego	118—121	159—162	119—122
Grochu kuchennego		160—165	121—125
„ polskiego na paszę		137	103
Owsa polskiego oclonego		135	104
„ ruskiego „		139	105
Wyki polskiéj		118	089
Rzepaku zimowego		243	184
Rzepiku zimowego polskiego		225—245	170—186
Rzepiku letniego ruskiego		213	162

Za okowitę płacono za 10,000% litr. 61,75 mrk.
Banknoty rossyjskie za rubli 100 mrk. 216.25. Berlin 215.25.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 29 maja 1880 r.

Na początku tygodnia mieliśmy pochmurne powietrze i kilka razy spadł drobny deszcz. W ostatnich dniach temperatura bardzo się ociepliła, a w piątek dochodziło gorąco do 20 stopni w cieni. Gospodarzom też bardzo pożądany jest deszcz, gdyż rośliny skutkiem obecnéj posuchy w rozwinięciu strasznie opóźnić się muszą. Stan żyta jest niepomyślny i liczne nadchodzą skargi, że ostatnie nocne przymrozki wiele szkody sprawiły, w wielu miejscach pola żytem obsiane zorać musiano, aby je na nowo obsiać. Nie mało też rzepaki ucierpiały, a zboże jare nie może się z powodu obecnéj posuchy należycie rozwinąć.

W handlu zbożowym wyrobiła się znowu, mianowicie w ostatnich dniach mocniejsza tendencya, wywołana częścią zwiększonym popytem na konsumcyę, częścią z powodu niezadowolającego powietrza. Nadeszłe wiadomości z Ameryki również nie mało do tego się przyczyniły. Kurs pszenicy w Nowym-Yorku podniósł się w ciągu tygodnia 1,32 na 1,37 dol. za buszel, następnie przecież obniżył się na 1,35 dol. Według dzisiejszéj depeszy podwyższył się kurs pszenicy znowu o 7 cts. Mąka natomiast obniżyła się o 25 cts. na bal. Widoczne zapasy pszenicy na głównych placach Stanów Zjedn. Ameryki ponownie znacznie się zmniejszyły i wynosiły w dniu 22 b. m. 20,400,000 buszli pszenicy w stosunku do 21,200,000 buszli w dniu 15 b. m. i 13,960,446 buszli w dniu 24 maja 1879. Natomiast wywozy cokolwiek się zwiększyły i wynosiły w tygodniu kończącym się 22 b. m. z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 125,000 kwr. pszenicy, do kontynentu 160,000 kwr., razem 285,000 kwr. pszenicy w stosunku do 260,500 kwr. w tygodniu poprzednim. Dowóz mąki do Anglii wynosił 72,500 worków w stosunku do 45,000 worków w poprzedzającym tygodniu. Na targach angielskich zaofiarowanie pszenicy krajowéj było bardzo małe, skutkiem czego pełne za takową osiągano ceny. Na obcą pszenicę natomiast w oczekiwaniu większych dowozów chęć do kupna była mierna. Również na targach francuzkich zaofiarowanie krajowéj pszenicy było bardzo szczupłe, a młynarze płacili wyższe ceny. Na placach portowych interes był ożywiony, a kursa giełdy terminowéj paryzkiéj skutkiem wielkiego popytu i suchego powietrza znacznie się podniosły. Belgia i Hollandya miały bardzo ożywiony interes na konsumcyę przy zwyżkowych cenach. Nad Renem i w południowych Niemczech panowało także mocne usposobienie. W Austryi i Węgrzech chęć do kupna była wielka, a ponieważ towaru było mało, dla tego ceny bardzo się podniosły. Na targach północno-niemieckich interes nie mógł do miarów, ponieważ dowozy były szczupłe, wszędzie przecież chęć do kupna była dobra a ceny się podniosły.

Na naszym placu dowozy pszenicy były cokolwiek większe, popyt był także bardzo ożywiony, skutkiem czego potrzeby ani w części nie mogły być dowiezioném zbożem pokryte. Ceny pszenicy bardzo są stałe i w ciągu tygodnia podniosły się znowu o kilka marek. Dowozów żyta brak, a chęć do kupna jest wielka. Ceny żyta podniosły się na placu naszym w stosunku do notowań zaprzeszłotygodniowych o 6 marek na tonnie, a za małe partye wyborowego towaru płacono nawet kilka marek wyżéj cen targowych. Jęczmień bez obrotu. Na owies dużo jest reflektantów przy zwyżkowych cenach. Skutkiem niepomyślnych widoków na przyszły sprzęt rzepaku, usposobienie na takowy się wzmocniło a ceny podniosły się o kilkanaście marek.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica ruska	120—132 fun.		185—205	Mrk
„ krajowa	123—128	„ pstra	200—210	„
„	129—131	„	200—215	„
„	123—128	„ jasna	210—215	„
„	129—137	„	215—220	„
Żyto ruskie	108—122	„	145—155	„
„ krajowe	115—122	„	155—160	„
„	129—132	„	165—170	„
Jęczmień ruski			125—145	„
„ krajowy			130—160	„
Owies ruski			130—142	„
„ krajowy piękny			135—145	„
Groch na paszę			135—145	„
„ kuchenny			150—160	„
Rzep			220—240	„
Rzepik			210—235	„
Łubin żółty			75— 95	„
Łubin niebieski			70— 90	„

Koniczyna czerwona	30—40	za 50 kgr. netto.
„ biała	30—55	
Tymotka	18—25	

W Hamburgu na okowitę interes był spokojny, ceny stale się utrzymują.

Płacono za 10,000 litr. % za towar *loco* bez beczki 47½—47¼ mrk., włącznie z beczkami tel quel 48½ do 50 mrk. wedle gatunku beczek. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych.

na maj	52	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki na wiadro 80 proc.	kop. 1,57	przy kursie 215.
na maj czerwiec	51¼		„ 1,54	
na czerw.-lipiec	51¼		„ 1,54	
na lipiec-sierpień	51½		„ 1,55	
na sierpień-wrześ.	51¼		„ 1,54	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	215 50	Mrk.
Pszenica maj	223 50	„
Pszenica wrzesień październik	204.00	„
New-York	1—42	„
Żyto loco	183.00	„
maj	183.50	„
maj czerwiec	182.00	„
wrzesień-październik	165,70	„
Olej rzepakowy, maj-czerwiec	55.70	„
wrzesień-październik	58 00	„
Okowita loco	65 60	„
maj-czerwiec	65 30	„
sierpień-wrzesień	64 50	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою — Варшава, 22 Мая (3 Іюня) 1880.